

XVII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2019
Małgorzata Boschke – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie

Godło: Gooska 15

Siedziałam w drugiej ławce od okna. Pani polonistka tłumaczyła nam rozbiór logiczny zdania. Natomiast ja myślami byłam gdzie indziej. Pewnie większość z nas miała głęboko gdzieś jej przydługi monolog. W końcu naprawdę spora część naszej klasy była raczej umysłami ścisłymi, a nie humanistycznymi. Rozkładaliśmy na części proste zdanie: „Krzyś od dłuższego czasu kolekcjonował różnokolorowe znaczki.” Nagle do mojego mózgu przedarła się myśl, co by było, gdybym była zupełnie kimś innym, niż jestem teraz. Przypomniałam sobie o sławnej młodopolskiej pisarce, która wprawdzie nie jest tak znana, ale zawdzięczam jej moje imię. Rodzice byli nią zafascynowani. Chociaż Maria Komornicka wyrzekła się swojej kobiecości i tak nadal mi jej imię. Natomiast okazało się, że ta pisarka miała znaczący wpływ na mojego tatę. Od dwóch lat wiedziałam już o tym, że mój ojciec nie urodził się sobą. Przyszedł na świat pod imieniem Waleria. Od początku odzyskania swojej świadomości czuł się źle w ciele dziewczyny, dlatego zdołał uzbierać sporą ilość pieniędzy i przeznaczył ją na operację zmiany płci. Od tamtego czasu podpisuje się jako Walerian. Ponoć mama poznała go już w ciele mężczyzny. Zaakceptowała jego przeszłość i zakochała się w nim bez pamięci.

- Marysiu, twoja kolej. Podejdz do tablicy – z rozmyślań wyrwał mnie głos polonistki.

Niechętnie wstałam z ławki. Nie umiałam tych rozbiorów, wydawały mi się dziwne i wiedziałam, że dobrej oceny z tego nie dostanę. Mimo wszystko musiałam chociaż udawać, że wiedziałam, na czym to polega. Wzięłam do ręki marker i spojrzałam na zdanie, które miałam rozłożyć. Brzmiało: „Dawniej dziadek często opowiadał nam o swoich przygodach”. Stałam naprzeciwko tablicy, wpatrując się w zdanie. Zastanawiałam się nad tym, co zrobić. Wiedziałam, że pani już zabija mnie wzrokiem. Na szczęście przed jej krzykiem wybawił mnie dzwonek. Szybko wróciłam na swoje miejsce się spakować.

- Drodzy uczniowie, zanim wyjdziecie, muszę zadać wam pracę domową. Wybierzcie jakikolwiek wiersz ulubionego poety, czy poetki i za tydzień będziecie przedstawiać go klasie. Możecie też coś powiedzieć o autorze wybranego utworu. Dziękuję za dzisiaj. Możecie się spakować.

Wyszłam z klasy, rozmyślając jaki i czyj wiersz wybrać.

Gdy wróciłam do domu, od razu poszłam do kuchni. Podgrzałam sobie zupę, którą mama zrobiła na obiad. Jedząc, zastanawiałam się nad projektem na polski. Nie miałam pojęcia, jaki wiersz przeczytać. Pomysł padł dopiero wieczorem przy odrabianiu matematyki. Właśnie Maria pisała wiersze, dlatego postanowiłam zaprezentować któryś z jej utworów. Na pamięć znałam jej życiorys, więc było mi łatwiej zrozumieć jej dzieła. Problem sprawiło mi znalezienie wiersza, z którym bym się utożsamiała. Włączyłam komputer i mimo późnej godziny zaczęłam szukać jakiegoś utworu, który odzwierciedlałby moje myśli. Obudziłam się dopiero następnego dnia o dziesiątej przy komputerze. Na szczęście była sobota, więc nie musiałam przygotowywać się do szkoły. Przeniesienie wzroku na monitor przypomniało mi o tym, czego szukałam wczoraj. Od razu zepsuło mi to humor. Włączyłam wygasły ekran, ale zaraz go wyłączyłam i pobiegłam do ubikacji. Po spuszczeniu wody wyszłam stamtąd, by zaraz udać się do pokoju. Gdy wybrałam ubrania, które chciałam mieć na sobie, poszłam do łazienki. Rozebrałam się, rozpuściłam swoje czarne, długie włosy i weszłam pod prysznic. Woda spłynęła po moim ciele wraz ze wczorajszym brudem. Myjąc się, nagle wpadł mi do głowy pomysł. Komornicka napisała wiersz „*Pragnienie*”. Ojciec mi go kiedyś przeczytał. Wtedy nie przywiązywałam, aż tak dużej uwagi do tekstu, ale spodobał mi się. Postanowiłam odszukać ten utwór, nauczyć się go na pamięć i zaprezentować na forum klasy.

Tydzień minął dość szybko, mimo to nauczyłam się „*Pragnienia*” na pamięć. Ogromnie stresowałam się, że nie powiem jakiegoś wersu. W końcu wiersz był długi, co zwiększało prawdopodobieństwo pomylenia się. Postanowiłam, odpędzić stres ściskając moją piłeczkę antystresową, którą wzięłam ze sobą. Była w kształcie pomidora i, w moim przypadku, pomagała. Siedząc na polskim w mojej ławce, czekałam na swoją kolej. Kiedy wzrok nauczycielki powędrował w moją stronę, już wiedziałam, że czas na mnie. Wstałam i poszłam na środek klasy. Stałam naprzeciw innych uczniów.

- Możesz zacząć, Marysiu.

- Dobrze. A więc pragnę zaprezentować wam utwór Marii Komornickiej pod tytułem „Pragnienie”. Autorka była znaną młodopolską pisarką do czasu, gdy wyrzekła się swojej kobiecości i stała się Piotrem Odmieńcem Włastem. Wtedy zapomniano o niej, jak i o jej twórczości – przerwałam na chwilę, by głęboko odetchnąć.

- Kontynuuj, proszę.

- Jak nurek w ciężkim, szklanym swoim dzwonie,
Pragnę iść na dno, tonąć z swym ciężarem.
Szukam otchłani, która mnie pochłonie,
Podmorskich świateł olśniewając czarem.
Jako dojrzałe zeschłych kłosów ziarno,
Dręczone skarbem niemej tajemnicy.
Pragnę się w ziemi pierś pogrzyźć czarną,
Ujść oku słońca i ludzkiej źrenicy - przerwałam na chwilę, by móc odetchnąć -
Jak wód rozgrzanych opar w noce letnie,
Tak zniknąć pragnę, oddać się niebiosom,
- Aż mnie ojczysty wiatr na obłok zetnie -
- Iskrą powrócę wtedy - tęczą - rosą.
Jak chce szlachetna ruda tyglów waru,
Pragnę się stopić, spalić, zwęglić, zginać -
Zniszczyć na popiół w orkanie pożaru
- I z prochu skrzydła Feniksa rozwinąć.
Pragnę z pamięci świata tak doszczętnie
Wymrzeć, by z nazwy nie zostało śladu -
By mnie nie poznał nikt po dawnym piętnie,
Gdy ład pozdrowię z floty mej pokładu.
Chcę uciec, zniknąć, zginać - jak nurek, ruda, mgła, ziarno;
Przeistoczenia szukać w morzu, w ogniu, w chmurach, w ziemi,
Przeistoczony wrócić w głusz mego domu cmentarną,
Z twarzy osłupionych czar ustami zdjąć budzącymi - skończyłam mówić.

Wprawdzie musiałam przerywać i trochę się jąkałam, ale dałam radę powiedzieć cały wiersz z pamięci, więc byłam z siebie dumna.

Pani spojrzała na mnie spod sprawdzianów, które oceniała w międzyczasie, gdy recytowałam. Uśmiechnęła się lekko.

- Masz coś jeszcze do powiedzenia?

- Nie.

- Dobrze. Możesz usiąść.

Wróciłam na swoje miejsce i zastanawiałam się, jaką ocenę dostanę. Polonistka zwykle mówi nam oceny pod koniec lekcji, jednak dziś się na to nie zapowiadało. Po mnie kolej była na Kryskę, koleżankę z klasy. Ona zaprezentowała twórczość Jana Brzechwy. Mówiła płynniej niż ja. Po tym jak usiadła na swoje miejsce, zaczęłam rozmyślać nad sensem utworu Marii. Dlaczego tak właściwie wybrałam ten, a nie jakiś inny? Odpowiedź przyszła dopiero po chwili. Czuję się dokładnie, jak autorka. Jak ona chce uciec przed światem, bo wydaje mi się, że o to jej chodziło, gdy pisała: „Chcę uciec, zniknąć, zginąć - jak nurek, ruda, mgła, ziarno”. Pragnę dokładnie tak, jak ona zniknąć i aby nikt więcej mnie już nie pamiętał. Nie wiem czemu tak się czuję. Czasem po prostu popadam w melancholijne nastroje. Uważam, że Komornicka była naprawdę wspaniałą pisarką, ale nie czuła się dobrze w swoim ciele. Urodziła się dziewczyną z podświadomością chłopaka, dlatego było jej niezwykle trudno. Podziwiam ją za jej twórczości, która niezwykle oddaje jej skomplikowane myśli. Moje przemyślenia przerwał dzwonek na przerwę. Spakowałam się i podeszłam do pani.

- Mogę wiedzieć, co dostałam? – zapytałam.

- Tak. Dostałaś szóstkę minus.

- Dziękuję.

Wyszłam z sali szczęśliwa. Cieszyłam się z oceny, którą dostałam. Postanowiłam na cześć młodopolskiej pisarki zawsze wybierać ten utwór na różne recytatorskie konkursy. Zadowolona wróciłam do domu.